

Prokrastynacja na sztucznym szczycie

Wygrana jest bardziej kwestią podejmowania prób niż ich efektem

Po niewielkich komplikacjach dostałem się do technikum na wymarzony kierunek powiązany z moim hobby i przyszłym sposobem na życie nie mając na myśli tylko pracę. Sporo interesowałem się tym tematem już jakiś czas temu i sam się już czegoś sam nauczyłem. Ro wcześniej chodziłem na inny kierunek, gdzie ponad połowa była zafascynowana tematem, ja z dnia na dzień miałem tego dość, ale z racji, że nie miałem nic lepszego do roboty to do tej szkoły chodziłem. Myślałem, że w nowej szkole będzie co najmniej tyle pasjonatów co w poprzedniej szkole. Okazało się, że poza mną była tylko jedna osoba, która nie poszła na ten kierunek tylko dlatego, że nie było lepszej alternatywy. Zaimponował mi wiedzą pewien Darek, myślałem, że to co on wiedział było dla mnie górną granicą. Szybko się z nim zakumplowałem, jak i z jego znajomym z gimnazjum, Mackiem, który ja się okazało też trochę wiedział. Maciek był wszędobylski lubił sprzedawać to co wiedział, między innymi dlatego miałem pewne opory, żeby zakolegować się z nim do końca i w zasadzie ograniczałem się do Darka, który był dla mnie wtedy kimś na podobę autorytetu.

Między nami była pewna subtelna różnica, która z czasem spowodowała o wiele większe różnice. Darek cieszył się z tego co już umie i uważał się, że jest w tym dobry. Fakt, wiedział sporo, mógł poprawiać nauczyciela, który sam miał firmę i naprawdę znał się na rzeczy. Ja natomiast zawsze próbowałem go dogonić. Podobnie w podstawówce mój najlepszy przyjaciel jako jedynak miał zawsze przy sobie jakieś pieniądze na chipsy, wafelki czy inne. Ja od rodziców dostawałem kanapki, jak dostałem złotówkę na drożdżówkę to było święto, więc musiałem jakoś kombinować. Raz z innym kolegą otworzyliśmy własny szkolny sklepik, sprzedawaliśmy w ubikacji własne słodczyce taniej niż w szkolnym sklepiku. Pieniądze na start też były zarobione, sprzedaliśmy wtedy trochę złomu, żeby starczyło na kilka oranżadek w proszku. Po dwóch tygodniach skończyło się na naganie i rozmowie z rodzicami. Takich akcji było sporo, zawsze coś kombinowałem, i nie ważne czy się udało czy też nie to zdobywałem jakieś doświadczenie. Raz klasa pisała większy sprawdzian, a ja z powodu choroby musiałem pisać w drugim terminie. Kiedy przyszedłem chwalił się, że jako jedyny dostał 5, a wszystkich zaczęło to na tyle denerwować, że zaczęli mi dopingować, żebym napisał lepiej od niego. Pomyślałem, że to chyba niemożliwe, żebym napisał to lepiej niż on, a było to z zakresu, który był jego specjalnością. On miał na 50 pytań trzy błędy, ja miałem dwa. Kiedy pierwszy raz porównałem się z Darkiem byłem daleko w tyle, ale wiele czasu spędziłem rozwijając swoje hobby i zanim się obejrzałem przegoniłem Darka, który większość czasu spędził na gierkach online i podobnych. Uznał, że osiągnął szczyt swoich możliwości i się zatrzymał, nim się obejrzał wyprzedził go i Maciek jak i kilka innych osób. Kiedy kończyłem szkołę średnią mówiąc, że planuję założyć własną firmę znajomi byli pod wrażeniem, niektórzy nawet częściowo żartem mówili, że niepotrzebnie maturę zdawali, skoro i tak wszystkich zatrudnię. Wszyscy wiedzieli, że ciągle pracuję nad swoimi umiejętnościami, że lubię to i jestem w stanie to zrobić, natomiast Darek chował się w cieniu. Niegdyś był najlepszy, był tym wszystkowiedzącym a nie był pewny swojej przyszłości. Jego wiedza była spora, ale jak na osobę, która dopiero co zaczęła się uczyć, a nie kończyła szkołę. Jego wiedza była lekko przeterminowana i musiałby przyswoić nowy materiał.

Nie wiem, czy jest w stanie zmienić się na tyle, żeby znów stał się kimś chociażby przed sobą samym. Nie wiem nawet czy naprawdę tego chce. Z reguły nastawiony jest na odmowę, nie był na żadnym klasowym biwaku, nie był na studniówce, chociaż kogoś miał. Fakt, studniówka wraz z kosztami dodatkowymi to niemała suma, jednak miał pieniądze na prawo jazdy, zdawał wiele razy i utopił sporo pieniędzy. Ja na wycieczkach, biwakach byłem, nawet na studniówce z siostrą, ale byłem. Niczym Jim Carrey w filmie "Jestem na tak" zgadzałem się na rzeczy, które nie do końca chciałem, potrafiłem jednak powiedzieć także "nie". Dzięki temu przeżyłem wiele wspaniałych chwil, jestem zadowolony z tego co mam, ale także ciągle się rozwijam i dążę na szczyt, ciągle próbuję i wciąż kombinuję szukając najlepszego z możliwych rozwiązań.

Autor: zwykły

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl